

Moja mała Ojczyzna...

Nie wyobrażam sobie żyć w jakimś innym miejscu, niż w Kotlinie Jeleniogórskiej . Uwielbiam te ciche lasy, malownicze góry, rozległe łąki oraz pozostałości z dawnych czasów. Cały ten obszar, a szczególnie miejsce w którym mieszkam, serce Kotliny Jeleniogórskiej – Staniszków, jest „moją małą ojczyzną”. Ślady po dawnych kulturach odzwierciedlają nie tylko zabytki...

Zwiedzając Kotlinę Jeleniogórską warto by pojechać do Karpacza i tam oglądać odzwierciedlenie wielokulturowości tego zakątka...

Pewnego razu, odwiedzając mojego wujka tam mieszkającego, zauważyłam rozłożone na stole albumy ze strojami regionalnymi, zdjęcia folklorystyczne i rysunki. Wujek siedział i robił szkice dziwnego ubrania. Okazało się, że jest to tworzony przez niego strój regionalny Kotliny Jeleniogórskiej - mój wujek jest artystą plastykiem. Zapytałam się co robi. Oto co usłyszałam:

Podnóże Karkonoszy zamieszkują ludzie, którzy mają korzenie w różnych kulturach i tradycjach. Na przestrzeni wieków spotykali się tu Słowianie, Germanie, Łużycanie, Ślązacy oraz Czesi. Po II Wojnie Światowej przybyli tu również Polacy z całego kraju. W Karkonoszach powstał swoisty „kocioł kulturowy”. Przez wiele lat kultury ścierały się ze sobą, ale też przenikały i uzupełniały. Kotlina jest również ulubionym miejscem twórczości artystów i humanistów /malarze, rzeźbiarze, literaci/. Niektórzy się tu urodzili, inni osiedli na stałe a niektórzy ciągle tu przyjeżdżają. Aż pewnego razu, podczas jakiegoś spotkania wywiązała się dyskusja nad charakterystycznymi cechami różnych kultur. Okazało się, że w zasadzie fajnie byłoby mieć coś własnego, coś co byłoby elementem integrującym społeczność, wzbudzającego poczucie własnej odrębności, tożsamości, podnoszącą samoświadomość mieszkańców.

I tak narodził się pomysł stworzenia karkonoskiego stroju regionalnego. To był pierwszy powód. Drugi to... marketing! Domagają się tego turyści i przyjezdni goście.

Bazując również na własnych doświadczeniach i specyfice miejsca „grupka ludzi” pracuje nad stworzeniem tego stroju /tego zadania podjął się mój wujek/. Zanim zaczęto projektować strój, przestudowano ubiory różnych narodowości, kultur, które pozostawiły po sobie ślady na tym regionie. Zdecydowano się jednak użyć w nim polskie akcenty elementów ubiorów ludowych, tym samym podkreślając jego polskość . Stało się tak, jak już mówiłem po II wojnie światowej osiedliło się tu wiele ludzi z różnych zakątków

naszego kraju. W większości strojów występuje stójka w płaszczach męskich, w naszym też nie mogło jej zabraknąć. Sam fason płaszcza i kamizelki zaczerpnięto ze stroju cieszyńskiego, zmieniono ich kolor oraz zrezygnowano z guzików. Wykorzystano karkonoskie spodnie. Koszula pozostała prosta, klasyczna. Do kompletu dodano czerwoną chustę i kapelusz z tradycyjnego ubioru karkonoskiego. Jednak nakrycie głowy uległo lekkiemu ulepszeniu – dodano nauszники chroniące przed wiatrem. Krój gorsetu i spódnicy pobrano ze Śląsku Rozbarku, dodano wystającą halkę - koronkę z karkonoskiego, koszulę damską z Dolnego Śląska. Dopełnieniem do tego jest poncho na wzór lubskiego.



Strój Śląska Rozbarku /z niego wzięto krój gorsetu i spódnicy/



Strój dolnośląski /pobrano z niego koszulę/



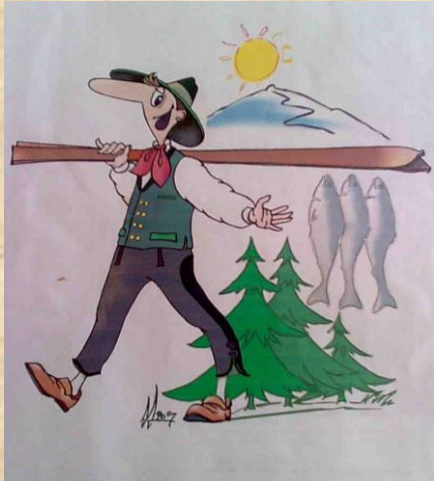
Strój karkonowski /zainspirował do dodania wystającej spod spódnicy halko - koronki/



Projekt stroju damskiego oraz koszuli do niego



Strój cieszyński /wykorzystano fason płaszcza oraz kamizelki/



Strój karkonoski /z niego wzięto chustę oraz kapelusz/



Projekt stroju męskiego /wizytowego oraz codziennego/

O ich odrębności stanowią różnego rodzaju motywy zdobnicze, kolory. Podczas projektowania i ozdabiania poszczególnych elementów naszego stroju, starano się nawiązać do typowych elementów występujących w Karkonoszach - ornamenty nawiązujące do wyjątkowej szaty roślinności. Na tkaninach znajdują się wyhaftowane:

- skalnica darniowa,*
- pierzchnica maleńka,*
- dzwonek karkonoski,*
- goryczka.*

Tak to ma wyglądać strój karkonoski....

Dowiedziałam się również, że nie jest to pierwszy raz, gdy tworzony jest strój regionalny przez artystów. Na początku XX wieku Ignacy Witkiewicz

/Witkacy/ stworzył wzór ubioru ludowego takiego, jakie dzisiaj spotykamy w Zakopanym. Również w innych krajach jak np. na Węgrzech, wzory strojów takie, jakie znamy dzisiaj, ukształtowały się dopiero po Wiośnie Ludów. Jednak różnica między działaniami wujka polega na tym, że nie są to stroje ludowe, tylko regionalne. Mają być naszym znakiem charakterystycznym, czymś co zbliża do siebie ludzi wielu kultur, narodowości, ale mieszkających w jednym miejscu – Kotlinie Jeleniogórskiej.

W poszukiwaniu karkonoskiej góralszczyzny...

Niektórzy regionaliści z terenu Dolnego Śląska lansują pogląd, że II wojna światowa spowodowała wysiedlenie z regionów podkarkonoskich po obu stronach granicy niemieckich górali karkonoskich, przez co zanikła jakaś rzekomo istniejąca tam góralska kultura ludowa. Nie można jednak zgodzić się z takim przedstawieniem sprawy. Dla Niemców to Śląsk przez całe wieki był zahukaną prowincją nękaną ustawicznie przez wojny i migracje ludności, które uniemożliwiały wytworzenie się, a następnie przetrwanie w regionach górskich Sudetów takich ludowych tradycji jak na przykład u podnóża Tatr. Uniemożliwiła to niejednorodność narodowa, duże zróżnicowanie grup etnicznych, wyznaniowych i społecznych.

W regionie karkonoskim osiedlali się m.in. czescy protestanci, Tyrolczycy i różne grupy ludnościowe szukające spokoju i schronienia przed religijną nietolerancją, a w późniejszych okresach po prostu pracy. Nie zawsze ich nadzieje w nowej "ojczyźnie" się spełniały. Ciągłe wojny przetaczające się przez te tereny i związana z nimi budowa fortyfikacji oraz intensywny rozwój różnorodnych gałęzi przemysłu wykorzystujących bogactwa naturalne Sudetów, działalność leczniczo-uzdrowiskowa i silne wpływy kulturowe "z zewnątrz" oraz wiele innych czynników nie sprzyjało tworzeniu się tu odrębnej kultury góralskiej, której w innych krajach przejawem były jednolite stroje ludowe, muzyka, taniec, zwyczaje obrzędowe, budownictwo itp..

Jak wyglądał autentyczny "góralski" folklor w najbardziej górskim regionie Sudetów oddaje znany fragment wrażeń Mieczysława Orłowicza z jego wycieczki w Karkonosze na początku XX w.:

"Myliłby się ten, kto idąc w Karkonosze spodziewał się, że zazna tu spokoju. Bynajmniej. Były to góry najbardziej hałaśliwe, jakie widziałem w życiu. (...) Niewielki procent Niemców, chcąc zaimponować przechodniom mijanym na trasie wycieczki swoim obyciem z górami, wdziewał na niedzielne wędrówki kostiumy tyrolskie, które tygodniami chowane były w szafie jako przeznaczone do wdziewania na bale kostiumowe czy maskowe w Berlinie lub Dreźnie. Ludzie szanujący obyczaje górali w sposobie noszenia tego ubioru, który zostawiał dużą lukę między krótkimi skórzanymi spodenkami a wełnianymi sztylpami na

tydkach, odstaniając nagie kolana. Część wszakże nie mogła znieść nagości prawdopodobnie ze względu na ochronę kolan, które lada wiaterek narażał na reumatyzm i wciągała na kolana kalesony, stające się z każdą godziną bardziej brudne, tak że pod koniec dnia robiły wrażenie bardzo nieestetyczne. Owe brudne kalesony stały się niemal symbolem berlińczyka w tyrolskim kostiumie w Karkonoszach".

Tak więc twierdzenie, że kłamstwem jest jakakolwiek mowa o polskich góralach karkonoskich jest o tyle prawdziwe, że takim samym kłamstwem jest twierdzenie o istnieniu jakichś niemieckich górali karkonoskich. Ci niemieccy "górale" w obcych tu strojach bawarskich przed 1945 r. byli tak samo wyrazem obcego elementu kulturowego, jak polscy górale w kapeluszach z muszelkami i spodniach z parzenicą, fotografujący się w Karpaczu z przyjeżdżającymi tu po 1945 r. polskimi kuracjuszami. Polska ludność zamieszkująca obecnie Sudety to w znakomitej większości potomkowie przesiedleńców po II wojnie światowej. Ta ludność jest wypadkową podobnej zbieraniny emigrantów z różnych stron, tak jak większość mieszkańców tych ziem przed wojną.

Faktem jest, że do 1945 r. były to ziemie zamieszkałe głównie przez Niemców i Czechów, ale kiedy ktoś twierdzi o istnieniu rzekomych górali karkonoskich, to przecież mówiąc o składzie ludnościowym regionu nie można pominąć przedstawionego wyżej zarysu historii dużych ruchów migracyjnych ludności i znacznego udziału w tym składzie m.in. Serbołużyczan, Żydów i innych narodowości. Przykładowo w budownictwie XIX i XX wiecznym, a więc na długo przed 1945 r. dominowała na tym terenie mieszanina różnych stylów jak łużycki, tyrolski, norwesko-szwajcarski, niemiecki uzdrowiskowy, secesja, eklektyzm itd. Użycie dla niektórych obiektów z tej mieszaniny terminu "styl sudecki" razi po prostu sztucznością. Bo przecież już od przełomu XVIII i XIX w. Europa oszalała na punkcie turystyki i romantycznego krajobrazu, a Karkonosze nadawały się do tego wprost znakomicie. Dlatego u podnóża tych gór powstawały "jak grzyby po deszczu" letnie rezydencje rodów magnackich z całej niemal Europy. Zjeżdżała do Kotliny Jeleniogórskiej pruska arystokracja wraz z dworem królewskim na czele. Pod Karkonoszami budowano różne zespoły pałacowo czy zamkowo-parkowe z amfiteatrami, sztucznymi ruinami itp. Czy to miało coś wspólnego z góralstwą? Odpowiedź brzmi: zdecydowanie nie!

Na początku XIX wieku zaczęto w górach budować schroniska, które też nie miały zupełnie nic wspólnego z jakimś rzekomo rodzimym stylem góralstwą, jak np. obecna "Szwajcarka" w Rudawach Janowickich czy nie istniejące już Prinz Heinrich Baude nad Wielkim Stawem. To nie miało absolutnie nic wspólnego z autentyczną góralstwą.

Również w budownictwie sakralnym regionu nie da się wskazać wyraźnych cech jakiejś typowo karkonoskiej góralszczyzny. Jeden z unikalnych w regionie drewnianych kościołów to "Wang" przeniesiony z Norwegii, reprezentujący styl skandynawski, inne kościoły to murowane: m.in. gotyk, barok, eklektyzm itp., a więc style ogólnie panujące w Europie.



Fotografia przedstawia barokowy kościółek w Dolní Malé Úpě, wybudowany dla miejscowych osadników z wydanego w 1779 r. polecenia cesarza austriackiego i króla czeskiego Józefa II. Przy kościele zachował się jeden z najładniejszych kompleksów architektury górskiej (styl austriacki) w Karkonoszach oraz zabytkowy cmentarz ze współczesnymi i starymi grobami oraz grobowcem z XIX wieku. Ale to też obcy element kulturowy przywleczony w te góry wraz z osadnikami.

Historia ludności zamieszkującej Karkonosze niestety nie jest historią rodzimego folkloru góralskiego, którego region podkarkonoski na przestrzeni dziejów został pozbawiony. W Niemczech dominował tzw. styl bawarski, zwłaszcza na terenach górskich, zasiedlanych przez Niemców i licznie przez nich odwiedzanych. Trudno oczekiwać, żeby Karkonosze były tu jakimś wyjątkiem. A przecież wiele ziem górskich w Europie zamieszkiwały grupy etniczne, które żyły przez wieki w pewnej "izolacji", co spowodowało wytworzenie w niektórych regionach specyficznej odmienności. Grupy te cechowały specjalne stroje, wzory zdobnicze, zwyczaje, lokalny dialekt, muzyka, tradycja i wiele innych całkowicie odmiennych cech wyróżniających tą ludność w sposób

bardzo wyraźny. Owo zróżnicowanie występowało nawet w samych tylko Alpach, a przecież Karpaty, góry Skandynawii, Szkocji, Grecji, południa Włoch czy Pireneje to też miejsca, gdzie tradycje miejscowych górali znajdują swój specyficzny wyraz. W Karkonoszach jednak nie zachował się żaden wyraźnie widoczny folklor góralski. Wystarczy spojrzeć na poniższe archiwalne zdjęcie przedstawiające karkonoskich mieszkańców - górali z Upy pod Śnieżką, wykonujących pracę tragarzy. W ich ubiorach nie widać jakichkolwiek cech nawiązujących do jakichś miejscowych tradycji. Zwyczajne "kosmopolityczne" ubiory Europejczyków z tamtego okresu.



Karkonoscy tragarze na archiwalnej fotografii z początku XX wieku

Mieszkańcy tych gór na przełomie XIX i XX w. nie wyróżniali się niczym szczególnym od pozostałych mieszkańców Śląska i nie tworzyli odrębnej kultury góralskiej. Na Dolnym Śląsku do czasów dzisiejszych przetrwał mit - legenda o Liczyrzepie Karkonoszu, który w XIX w. rozpowszechnił się na całą niemal sąsiednią część Europy, a szczególnie popularny stał się na terenie ówczesnych Prus, a więc i na ziemiach polskich wcielonych do zaboru pruskiego. Wydaje się mało prawdopodobne, że mit o Liczyrzepie jest wytworem miejscowych górali, a raczej powstał on z fantastycznych opisów podróżników i poszukiwaczy skarbów przybywających głównie z Walonii (Walończyków) wędrujących przez góry zwane wówczas nie Sudetami (nazwa ta pojawiła się w powszechnym użyciu dopiero później), a określane innymi nazwami jak m.in. Góry Ryfejskie. Na podstawie ich relacji podróżniczych sporządzono mapę, na której umieszczono ryfejskiego diabła, który rzekomo miał straszyć ludzi przemierzających te góry.

Temat "górali karkonoskich" uzupełni podanie faktów. Starsi mieszkańcy Sudetów nie przypominają sobie żadnych mieszkańców sprzed 1945 roku, którzy by się wyróżniali jakimś wyraźnym poczuciem odrębności i specyficznymi

strojami, aby istniało jakieś szczególne ludowe zdobnictwo i cokolwiek, co by pozwalało określić to jako miejscowy folklor góralski. Budynki zbudowane w dokładnie takim samym stylu "karkonoskim" jak np. w Karpaczu czy w Szklarskiej Porębie i w karkonoskich wsiach można obejrzyć m.in. w Poznaniu na Sołaczcu czy w podpoznańskim Puszczykowie albo w Gołęczewie - jednej z kilku wzorcowych wsi założonych przez pruską Komisję Kolonizacyjną. Dlaczego? Bo to nie jest żaden styl sudecki czy karkonoski, tylko styl modny w czasach, kiedy takie domy budowano w niemal całym Niemczech.

Czas mijał, a rozwój cywilizacyjny regionu postępował w coraz szybszym tempie. Do 1945 roku nie było już szans na pełen rozkwit, a następnie utrzymanie się tu jakiejś wyraźnie odróżniającej się miejscowej kultury góralskiej. Wprost przeciwnie - tworzyły się warunki prowadzące do całkowitego niemal zaniku lokalnej kultury mieszkańców tych gór. Następował odpływ ludności pasterskiej z wyższych partii górskich, a w ich miejsce osiedlali się właściciele i personel licznych schronisk i pensjonatów. Miasteczka i kurorty, a także większe wsie zasiedlała ludność, którą cechowało duże zróżnicowanie i wielokulturowość. Inne tradycje mieli ewangelicy, inne katolicy, inne Serbołużyczanie zamieszkujący niektóre wsie, jeszcze inne Żydzi i biedota miejska i wiejska.

U podnóża Karkonoszy powstały liczne kurorty zabudowane "kosmopolityczną" architekturą, intensywnie rozwinął się przemysł, wybudowano górskie linie kolejowe i drogi jezdne prowadzące przez przełęcze, wycięto pierwotne lasy i przeobrażono drzewostan w monokultury świerkowe, w górach pobudowano potężne bezstylowe schroniska i hotele. U podnóża Karkonoszy powstawały nowe osady związane z folwarkami czy zakładami przemysłowymi. We wszystkich podkarkonoskich miejscowościach podstawą bytu stały się usługi turystyczno - hotelarskie oraz produkcja tandetnych pamiątek...

Legenda o Liczyrzepie - Duchu Gór - Krakonošu, i sprzedawane do dziś na straganach i w kioskach z pamiątkami rzeźbione w drewnie figurki z jego wyobrażeniem i różne inne koszmarki - to stanowczo za mało, aby uznać to za dowód istnienia na tych terenach góralskiego folkloru. A szkoda, ale niestety wszystko wskazuje na to, że taka jest właśnie prawda.

Tyrol u stóp Sudetów...

Mysłakowice stały się azylem dziewiętnastowiecznych uchodźców z Austrii. Turysta, który trafi podczas swoich wędrówek do Mysłakowic, stanie

zdziwiony. Wiele tutejszych domów w ogóle nie przypomina typowych dla Sudetów niskich, przysadzistych chat. Parter jest przeważnie murowany, a piętro, które obiega wokół balkon z charakterystyczną, ozdobną balustradą, zrobiono z drewna. Często na poddaszu znajdują się dodatkowe pokoje, również z małymi balkonikami. Dach jest bardziej płaski niż w chatach sudeckich. Jeśli ów turysta był kiedyś w Austrii, skojarzenie nasunie się samo: to domy tyrolskie! Skąd jednak wzięły się u stóp Karkonoszy?

Mysłakowice były w I połowie XIX wieku letnią rezydencją króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, który w 1837 roku postanowił sprowadzić do swej posiadłości 415 Tyrolczyków, prześladowanych w katolickiej ojczyźnie za swe ewangelickie wyznanie. Nowi osadnicy mieli znaleźć azyl na protestanckim Śląsku. Wozami, pieszo i konno przebyli prawie 700 kilometrów, by po wyczerpującej wędrówce dotrzeć jesienią do Kowar. Tam ich rozdzielono i skierowano na tereny, które mieli zająć. Król podarował im ziemię i pomoc w stawianiu domów. Wybudowano ich 43, a nową osadę, która w ten sposób powstała nazwano Zillerthal – na pamiątkę doliny, z której pochodzili uchodźcy. Sołtysem został przywódca i organizator przesiedlenia, Johann Fleidl. Tyrolczycy nie mogli się jednak łatwo zaaklimatyzować. Miejscowa ludność ich nie akceptowała, co powodowało, że na długo stali się zamkniętą społecznością, pielęgnującą swoje obyczaje i podkreślającą swą odrębność.

W pierwszym polskim przewodniku po Karkonoszach, napisanym w 1849 roku przez warszawiankę Rozalię Saulson, możemy przeczytać opis stroju tyrolskiej pary spotkanej na deptaku w Cieplicach: „Tyrolka ubrana w czarną lub ciemnego koloru spódnicę, kaftanik czarny [...] spod którego wygląda kolorowa chusteczka na szyi. Fartuch szeroki, ciemny, włosy z obu stron w grube ujęte sploty, głęboko na twarz spuszczone. Kapelusz czarny, pilśniowy [...] otoczony sznurkami kolorowych paciorków lub sztucznym kwiatem; nawet przy zajęciu gospodarskim nie zdejmuje go Tyrolka. Zastępuje on jej miejsce czepka. Tyrolczyk nosi cały ubiór z mانشestru [sztruksu] czarnego [...], pończochy nosi białe, półbuciki sznurowane.”



Strój tyrolski

Autorka wspomina, że mieszkańcy okolicznych wiosek, w tym Tyrolczycy, lubili spędzać niedziele, przyglądając się bogatym kuracjom. Jak widać zaniepokojenie było wzajemne – Polka także zwróciła uwagę na wyróżniający ich strój. Ostatni żyjący osadnik, Johann Bagg, ufundował pomnik przywódcy osiedleńców – Fleidlowi. Został on odsłonięty w 1890 roku i początkowo stał na terenie tyrolskiej kolonii. Obecnie, po renowacji, można go znaleźć przed myślakowickim pałacem.

Warto obejrzeć całe osiedle domków tyrolskich. Przeważnie są bardzo zadbane, a drewniane balkony ozdabiają dodatkowo kolorowe pelargonie. Jeden z nich zasługuje na szczególną uwagę, bowiem wdzięczny swemu nowemu władcy osadnik wyrzeźbił na nim wielki napis „Boże błogosław króla Fryderyka Wilhelma III”.



Myślakowice, dom tyrolski pozostały po austriackich emigrantach z XIX w.

Historię myślakowickiej kolonii, oryginalny piec tyrolski i używany przez osadników sprzęt gospodarstwa domowego można zobaczyć w tzw. Domu Tyrolskim, w którym zostało urządzone małe muzeum, tam też możemy odpocząć i zjeść smaczny posiłek.

Opracowanie: Alicja Motylska